Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 8 Czerwca 1910 Nr. 129

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Jeszcze „rozłam".

Z Wiednia piszą nam pod d. 6 czerwca:

O t. zw. „rozłamie" w klubie demokratyczno-narodowym Koła polskiego puszczono w świat całą masę bajek, które dla oryentacyi publicznej wymagają sprostowania. Pierwsze informacye pojawiły się w wiedeńskich dziennikach tak rażąco rychło, że nie może ulegać wątpliwości, że były z góry przygotowane. To oczywiście wskazuje także źródło, z którego wyjść mogły. Z jednej strony chodziło o zasłonięcie porażki pewnych czynników, a z drugiej o takie postawienie rzeczy, któreby dało możność zaatakowania znów narodowych demokratów i prezesa Koła polskiego Głąbińskiego.

Sama rozmaitość wersyj i ich wzajemna sprzeczność dowodzi, że tendencyjność, złośliwość i kłamstwo zajęły miejsce objektywności jedynie wskazanej. Ale objektywność poczyna wogóle stawać się w pewnych sferach życia publicznego i w pewnych kierunkach prasy artykułem zgoła już zbytkownym.

Sprostowania wymaga przedewszystkiem samo określenie ostatnich zdarzeń jako „rozłamu" w obozie wszechpolskim.

Każdy, cokolwiek interesujący się polityką naszych stronnictw, wie, że stronnictwo wszechpolskie stoi w opozycyi do rządów obecnego namiestnika. Każdy też wie, dla czego tak jest i dlaczego inaczej być nie może. Poprostu postawił je tak wobec siebie sam namiestnik, który od pierwszej chwili objęcia rządów zaczął nie tylko łączyć się z wszystkimi wrogami stronnictwa, nie tylko występować wrogo przeciw osobistościom do tego stronnictwa się przyznającym, ale także na polu publicznej działalności podjął wręcz przeciwną akcyę do tej, jaką wskazuje program stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Opozycya w takich warunkach jest tylko prostą konsekwencyą stanowiska, dobrowolnie przez namiestnika zajętego.

Ale ta sama konsekwencya wymaga też, aby kierownictwo stronnictwa spoczywało w rękach ludzi, którzy konsekwencye opozycyi pojmują i w niej konsekwentnymi też być chcą i mogą. Sytuacya, w której ogół stronnictwa widzi się z programowych i politycznych powodów zmuszonym do opozycyi a kierownik tego organu stronnictwa, który właśnie w praktyce ma tę opozycyę stosować, krótko mówiąc, kierownik grupy parlamentarnej stronnictwa, tej opozycyi uznać nie chce — jest wprost niemożliwą. — Z chwilą, kiedy się taką dysharmonię usuwa, nie można więc mówić o żadnym „rozłamie" ale raczej o skonsolidowaniu, które tylko następuje po dotychczasowym rozłamie.

Nie można też mówić o osłabieniu stanowiska stronnictwa, które wyzbywa się dręczącego i osłabiającego je rozdźwięku, i z linii wyczerpujących i kompromitujących zygzaków wchodzi na linię prostą, dla ogółu zrozumiałą i przez ten ogół pożądaną.

Wogóle wobec tego rodzaju przełomu, jaki się dokonał w łonie frakcyi narodowo-demokratycznej nie jest logicznem konstatowanie skutków, które dopiero później okazać się mogą. — Każda krizys prezydyalna jest tylko porzuceniem dawnych dróg a szukaniem nowych. — W danym wypadku płakać z tego powodu może tylko ten, komu dawne drogi dogadzały — a może dość charakterystycznem jest to, że dziś stronnictwo narodowo-demokratyczne nie płacze, a płaczą tylko jego przeciwnicy.

Podobało się też informatorom określić dokonaną krizys jako zwycięstwo kierunku radykalnego nad kierunkiem umiarkowanym Germana. — Należałoby najprzód ustalić, co kto przez radykalny kierunek rozumie. — Przedtem wszelkie legendy o radykalizmie są pozbawione najzupełniej treści i dowodzą tylko szlachetnej chęci zohydzenia z góry tego, czego się jeszcze nie zna, ale co najprawdopodobniej będzie nie wszystkim wygodne. Na razie to jest tylko pewne, że grupa parlamentarna wszechpolska **wkracza na drogę konsekwencyi**, której jej dotąd nieraz brakowało.

W końcu jeszcze jedno małe wyjaśnienie. — Oto kwestya wystąpienia posła Battaglii ze stronnictwa nie stoi w najmniejszym związku z tem, co się dziś dzieje. Najlepszym dowodem tego jest, że o wystąpieniu posła Battaglii mówiono już znacznie dawniej, kiedy jeszcze na ustąpienie Germana się nie zanosiło. — Łączenie tych obu rzeczy jest świadomą, niecną złośliwością.

Z KRAJU.

Rozboje niemieckie w Białej.

Piszą nam: „Sokół" w Białej obchodził w ubiegłą niedzielę 10 letnią rocznicę istnienia swego gniazda. Na uroczystość tę zjechało się z pobliskich miejscowości a między innemi i z Żywca wielu Sokołów. Już o godz. 4 tej rano na bielską stacyę kolejową poczęło się schodzić mnóstwo studentów niemieckich, uzbrojonych w bije, kamienie etc., oczekujących na pociągi z Polakami, by ich, jak pisze hakatystyczna szmata „Silesia", „godnie przywitać".

Z chwilą przyjazdu pociągu z Żywca o godz. 5·59 rano stacya kolejowa kompletnie już zapełniona wszelkiego rodzaju gawiedzią, która na widok czerwonych koszulek „Sokoła" podniosła tak przeraźliwy ryk i pisk „pfuj!"... „polnische Schweine!"..., że miało się wrażenie istnej menażeryi dzikich wyjców.

Zgraja tej hołoty pod dowództwem jakiegoś wysokiego draba, w grubą pałkę uzbrojonego rzuciła się z takim impetem na wysiadających z pociągu osmnastu Polaków, że kto wie czy nie byłaby się na dworcu polała krew, żeby nie przytomność umysłu komisarza bielskiej policyi p. Muhra, który widząc groźną sytuacyę zakomenderował obecnym policyantom wydobycie szabel i zagrodził atakującym drogę przez most, przez który Polacy wśród gradu kamieni przeszli. Kamieniem raniony został druh Bydliński.

Zebrana tłuszcza widząc, że atak na stacyi kolejowej się nie udał, nie tracąc czasu pobiegła pędem przez miasto ku Tempelstrasse, przez którą Polacy mieli przechodzić, by tam swój plan ataku zrealizować. I tym razem jednak szczęście im nie dopisało.

Bielska policya bowiem także ułożyła plan akcyi, według którego część policyi udać się miała na stacyę kolejową i tam odeprzeć atakujących, druga zaś część miała oczekiwać na idących ze stacyi Polaków przy ulicy Tempel, o czem atakujący nie wiedzieli.

To też jakżeż wielkie było ich rozczarowanie, gdy zasapani z pośpiechu i z powywieszanymi na brodę językami zamiast spotkania przy Tempelstrassie bezbronnych Polaków, zastali oddział policyi z obnażonymi pałaszami, zamykający wylot tej ulicy.

Początkowo dość lekko udawało się policyi utrzymać porządek, gdy jednak napływ gawiedzi stawał się coraz większym i gdy w oddali zamajaczyły czerwone koszulki nadchodzących Sokołów, zebrana zgraja około 300 osób licząca, zaczęła powtórnie tak ryczeć, wyć, gwizdać i tak silnie przeć naprzód, na policyę, że tylko z wielkim trudem i pod grozą szabel mogła powstrzymać napór do chwili, aż Polacy przeszli do mostu dzielącego Galicyę od Śląska.

Około godziny 8 rano przechodziło kilku Polaków przez Haupstrasse. Opadło ich kilkunastu łajdaków niemieckich i kijami pobiło i skopało. Ciężko pokaleczonym został p. Julian Międzybrodzki, student sem. naucz., który ugodzony w głowę ciężarkiem od zegara wagi około 1 klgr. zemdlał. Sprawcy zdołali zbiedz.

Podczas nabożeństwa w kościele o godz. 10-tej rano, w którem Tow. „Sokół" i inne korporacye, tudzież straże pożarne z Wilkowic i Buczkowic wzięły udział, wpadło około 20 wyrostków na plac Franciszka przed Czytelnię polską w Białej i wyjąc „Heil!" śpiewać poczęło jakąś piosnkę o wolnej od Polaków Białej, na co jednak nadbiegła policya i rozpędziła ich.

Po nabożeństwie około godz. wpół do 12-tej odbyło się w Czytelni polskiej wspólne śniadanie przy licznym udziale Polaków.

Polacy kresowi są niesłychanie wzburzeni tym ohydnem faktem dzikości hakaty.

Tego samego dnia o godz. 2 po południu odbył się wielki festyn na boisku sokolem przy ulicy Kolejowej. Urozmaicenie festynu różnemi zabawami zwabiło liczną publiczność. Niespodziewany deszcz podczas najlepszej zabawy zmusił obecnych do przeniesienia się z boiska do Czytelni polskiej, gdzie do późnej nocy odbywały się tańce. *Antjan.*

* * *

Że napad Niemców, że te rozboje na polskiej ziemi były zorganizowane, o tem świadczy odezwa, jaką hakatyści wydali (w drukarni Prohaski):

Deutsche auf!

Erscheinet morgen den 5/VI alle auf dem Bielitzer Bahnhofe um 1/26 Uhr früh. Es gilt den deutschen Charakter unserer Schwesterstadt zu retten. Erscheinet alle Deutsche! (Deutscher Volksschutz in Schlesien) Gedenke, dass du ein Deutscher bist.

Jest w tem dowód, jak to planowo wszystko zrobiono.

Sokoli wysłali telegram do prezesa Głąbińskiego i ministra dla Galicyi.

Niemiecka dzicz doigra się w Białej i w okolicy niemiłych rzeczy, jeźli nie zaniecha swych gwałtów i nie spokornieje.

Zaniedbanie.

Naczelnikiem stacyi kolejowej w Oświęcimiu mianowano Rusina, p. Ksenofonta Nahorjańskiego ze Stanisławowa. Podawało się o to miejsce 5 Polaków, między którymi dyrektor naczelny umieścił na pierwszem miejscu w ternie dotychczasowego zastępcę naczelnika, p. Blumenstocka. Na nieszczęście każdy z pięciu kandydatów polskich miał za sobą protekcye poselskie z Koła polskiego, które się wzajemnie paraliżowały. Jest to smutny objaw, że członkowie tego samego Koła polskiego nie porozumiewają się z sobą w takich sprawach i wzajemnie sobie przeszkadzają. Chodzą wieści, że pewien wybitny poseł polski również biegał za stanisławowskim Rusinem. Radzibyśmy znać choć jeden wypadek, w którym ruski poseł protegowałby polskiego kandydata przeciw ruskim współzawodnikom.

W ostatniej chwili pomogły wpływy p. Wassilki i p. Nahorjańskij został zamianowany. Wątpliwą rolę w tym wypadku odegrało ministerstwo galicyjskie, które nie umiało dopilnować tej nominacyi, czy też o niej nawet nie wiedziało. Musimy to nazwać zaniedbaniem, bo stanowisko naczelnika stacyi w Oświęcimiu jest i pod względem narodowym bardzo

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

86 Ciąg dalszy.

Czemuż poprzednio, gdy przyjmowała życzliwie zalecanki pana Kuleszy i myślała o poślubieniu go, nie doznawała takich wyrzutów sumienia na myśl o przeszłości?

„To dlatego, tłomaczyła sobie z bystrością sądu, niezwykłą u niej, to dlatego tak jest, że ja *jemu* więcej daję z siebie, niż dawałam panu Kuleszy". I starała się zgłuszyć w sobie wyrzuty i ostrzegawcze sygnały sumienia, pragnąc gorąco, aby stosunek, tak tajemniczo zawiązany, mógł rozwijać się bez przeszkód.

Gdyby doktor Korski zwracał bodaj trochę uwagę na życie moralne swej córki, byłby w tych dniach samotności dostrzegł na jej twarzy refleksy wewnętrznego wzburzenia. Po chwilach gorączkowego ożywienia i wesołości Kazia popadła w stan rozmarzenia, następnie objawiała niecierpliwość i niepokój wzrastający w miarę przedłużania się nieobecności kapitana. Mówiła sobie: „A jeźli on nie powróci?" Próżno usiłowała uspokoić się rozważaniem, że wyjazd kapitana był z góry postanowiony, a powrót jego zapowiedziany w ściśle określonym terminie. Istotny, szczery lęk i niepokój dławiły jej serce — a to właśnie utwierdzało ją tem bardziej w przekonaniu, że kocha nieobecnego. W gruncie rzeczy jednak to, co ją tak dręczyło, to była obawa, iżby ta przygoda nie zakończyła się tak jak poprzednie, aby Giacometti nie porzucił jej jak ongi Staś, jak niedawno pan Kulesza. I całą siłą woli gotowa była działać, aby tym razem nie dać umknąć sposobności zamążpójścia. U dziewcząt na prowincyi pragnienie zamęzcia przybiera częściej, niżby sądzono, formę namiętnego pożądania, tak rzadko bowiem nadarza się po temu sposobność i tak cenną staje się każda okazya.

Ostatecznie pragnienie miłości i zamążpójścia zogniskowało się u Kazi w osobie kapitana — i wyczekiwała jego powrotu z takiem utęsknieniem, z jakiem marzyła o ślubie. To samo uczucie sprawiło, że kilka miesięcy temu przyjmowała życzliwie zabiegi pana Kuleszy — ale tym razem, przyznać to trzeba, pragnienie to potęgowało się istotnym pociągiem fizycznym i rzetelnym podziwem. Pięć dni minęło wśród takich wzruszeń — i wreszcie Kazia doszła do stanu ostatecznej ekscytacyi i zdenerwowania. Oczekiwanie i niepewność, te dwa czynniki zdolne strawić wolę jak rdza, dokonały swego. Po raz pierwszy, zdaje się, w życiu Kazia cierpiała na bezsenność, ulegała atakom płaczu... Wieczorem po kolacyi, wróciwszy do swego pokoju, wsparta o parapet okna patrzała długo w ogród, w ów kąt przy parkanie, gdzie kosztowała pierwszej przelotnej pieszczoty miłosnej, którą sobie obecnie w wspomnieniach wyidealisowała.

Ostatniego wieczoru, który Giacometti oznaczył jako kres swej nieobecności, stała w oknie szczególnie długo, nie spuszczając z oczu parkanu i mieszkania państwa Hock. Wciąż spodziewała się zauważyć tam błysk światła, usłyszeć jakiś szmer, świadczący o powrocie kapitana. Ale jedenasta godzina wybiła na zegarze kościoła farnego, a nie widziała Kazia nic prócz czarnej gęstwy drzew rysującej się na ciemno szafirowem tle niebios gwiaździstych, nie słyszała nic krom ćwierkania koników polnych, ukrytych w trawie.

Znużona, zdenerwowana, ze łzami w oczach odeszła od okna i zbliżyła się do łóżka, rozpinając powoli haftki stanika. Nagle lekki szelest, poza jej plecami, zatrzymał ją: w tej chwili kibić jej objęta została silnem ramieniem. Odgadła, kto to był: krzyk przerażenia zamarł w jej gardle... Szeptała wpół przytomna, usuwając swe usta z pod pocałunków:

— Mój ojciec — — — ojciec — tuż obok!..

Za ścianą znajdowała się sypialnia doktora. Nic się tam nie poruszyło.

I uczuła się znowu przyciągniętą i uniesioną w ciemną głąb pokoju. Nie broniła się, upojona słodyczą pieszczoty.

Z ust wyrywał się jej tylko szept, nabrzmiały drżącą tęsknotą:

— To pan... Nareszcie... to pan!

Zaprawdę, w tej chwili, w szczerości swego serca, nie myślała, że **on** może żądać od niej czegoś więcej nad pocałunki.

...Dreszcz bolesny wyrwał ją z upojenia.

IV.

Podobno pierwsze doświadczenie miłości u kobiety bywa tak przykre, że może ją raz na zawsze rozczarować i wstrętem przejąć. Wrażenie brutalnego, zazwyczaj niezręcznego gwałtu, łączy się u niej z uczuciem jakiegoś upokorzenia, jakiejś klęski i zawsze z bolesną świadomością niepowetowanej straty.

Małżonka z obowiązku poddaje się ponownej próbie; kochająca kobieta ulega pragnieniu milczącej ofiarności i poświęcenia się, które tkwi w głębi każdej czułej natury kobiecej.

Ale najosobliwszem i najdziwniejszem jest, że dziewczę, które zostało znienacka zaskoczone i bez przygotowań zdobyte przez kogoś, kogo jeszcze nie kochało, zdobyte wbrew swej woli, która do tego upadku nie przyczyniła się niczem, prócz swą słabością — że to dziewczę jestwprost skazane na zostanie metresą tego, kto jej czci pozbawił.

Jest to objaw stały, fakt nieuchronny.

Ciąg dalszy nastąpi.

ważne. Wszak tam zajeżdża więcej pociągów pruskich, niż austryackich i naczelnik musi mieć zmysł narodowo-polityczny. Przedstawicielem interesów naszego ludu, który tamtędy krociami wyjeżdża za granicę, jest naczelnik stacyi. Jeżeli wobec Prusaków, gnębiących naszych wychodźców, obrońcą i opiekunem ludu ma być Ukrainiec, czyli członek partyi, idącej zawsze Prusakom na rękę, to dola emigrantów nie jest do pozazdroszczenia.

Stało się zaniedbanie wielkie, a stąd nauka dla posłów i ministra galicyjskiego, żeby w takich wypadkach więcej zachowali jedności i więcej zainteresowania sprawami na pozór drobnemi, ale bardzo ważnemi dla kraju.

Urodzaje tegoroczne są — jak nam ze wsi donoszą — mimo panującej od dłuższego czasu posuchy, prześliczne. Zyta, pszenice wyrosły już tak, jak dawniej nigdy o tym czasie. Ludzie nie pamiętają takich pięknych urodzajów. Jeśli pogoda trwać będzie nadal, to żniwa zaczną się bardzo wcześnie i plony, jak się można spodziewać, będą wspaniałe. Siana już ludzie dość pozbierali, pozbierali już nawet konicze.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach. „Straż Polska" w Krakowie urządziła w niedzielę wycieczkę do Niepołomic przy udziale przeszło 400 osób; wśród uczestników było Koło „Straży" z Rybnej w strojach ludowych. Ze stacyi Podłęże wycieczka podążyła do Niepołomic, gdzie najpierw odbył się krótki wiec. Przybyłych powitał prezes miejscowego „Sokoła" p. Reichenberg; przewodniczącym wiecu wybrano naczelnika miejscowego sądu, radcę Andrzeja Madejskiego. Przemawiali pp. W. Magiera o znaczeniu i zadaniach „Straży", zaś dr Lubecki o ideowem znaczeniu Grunwaldu, wzywając obecnych do pracy około sypania kopca. Przemawiał także pos. ks. Stojałowski, przedkładając rezolucyę o poczynienie kroków, aby dawny zamek w Niepołomicach oddano na własność kraju i odrestaurowano; rezolucyę przyjęto. Po wiecu zebrani, wśród których było dużo okolicznego ludu z duchowieństwem i nauczycielami, udali się z muzyką do kopca, już na 3 metry przeszło wysokiego i podjęli wśród ogólnego zapału dalsze sypanie. W pracy brali udział kapłani, inteligencya, panie, mieszczaństwo w kontuszach, lud wiejski.

Z Nowego Sącza. W niedzielę 12 bm. odbędzie się w sali Rady miejskiej nowosądeckiej uroczyste wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa eksc. drowi Witoldowi Mora Korytowskiemu, byłemu ministrowi skarbu. Na uroczystość tę zaprosiła sądecka Rada wielu posłów parlamentarnych i sejmowych. Z Krakowa zaproszony został prezydent dr Leo, który w uroczystości weźmie udział.

Z obozu ludowców. „Gazeta Ludowa" organ „frondy", przeszła na własność „Ludowego Tow. Wydawniczego", które zawiązało się we Lwowie. Na zebraniu przewodniczył prof. J. Jegermann.

Dyrektorami Tow. wybrani zostali: dr J. Moskwa z Dąbrowy, W. Czapczyński i Z. Olszewski ze Lwowa.

Z kolei nastąpiły wybory kartkami 12 członków Rady Nadzorczej Tow. Wybrani zostali: J. Babicz, J. Sobek, pos. A. Krężel, pos. A. Styła, A. Gębala, W. Biela (sami włościanie), K. Szukiewicz, M. Hawlicki, F. Wielgus, J. Tepper, dr Jan Hozer, A. Rutkowski.

Na zebraniu rozprawiono się także b. energicznie z polityką p. Stapińskiego, „który dziś jest (jak pisze „Gaz. Ludowa") tylko pachołkiem rządu i Stańczyków".

Sensacya petersburska.

Otrucie milionera dla spadku. — Lekarz zawodowym trucicielem. — Kupcy, wytruwający wierzycieli. — Znowu demon-kobieta.

Donieśliśmy już o sensacyjnej zbrodni, dokonanej w Petersburgu (żywo przypominającej zamordowanie młodego Chrzanowskiego w Warszawie).

Ofiarą zbrodni w Petersburgu padł jedyny syn jenerała Buturlina, Bazyli, liczący zaledwie 26 lat. Po skończeniu korpusu kadeckiego służył w preobrażeńskim pułku gwardyi, pragnąc jednak poślubić szansonistkę z „Akwaryum", Maryę Siege, opuścił wojsko i wstąpił na służbę do ministeryum spraw wewnętrznych. Mimo olbrzymiego majątku, jaki posiadał, oraz spodziewanego spadku po ojcu, wynoszącego pono 7 milionów rubli, prowadził życie bardzo spokojne i osamotnione. Jedyna siostra jego wyszła za mąż za obywatela ziemskiego, O'Brien de Lassy, pochodzącego z rodziny irlandzkiej.

Dnia 24-go maja młody Buturlin zachorował, a ponieważ O'Brien de Lassy polecił mu niedawno 70-letniego dra Panczenkę, zawezwano przeto tego lekarza. Panczenko zrobił choremu kilkakrotnie zastrzykiwania podskórne, po których Buturlin uczuł się bardzo źle i wreszcie zmarł po czterodniowych cierpieniach.

Wezwanemu telegraficznie z Wilna na pogrzeb sędziwemu ojcu zmarłego wydała się podejrzaną tak nagła śmierć syna, zażądał więc obdukcyi ciała. Sekcya wykazała *zatrucie organizmu*. Aresztowano wobec tego natychmiast dra Panczenkę, gdy zaś wyszło na jaw, że lekarz ten, posiadający bardzo małą praktykę i pijak, miał stosunki ze szwagrem Buturlina, O'Brienem de Lassy, w kilka zatem dni po pogrzebie aresztowano również tego drugiego.

W więzieniu dr Panczenko przyznał się do otrucia Buturlina z namowy de Lassy'ego.

Ale nie dość tego.

Sprawa dra Panczenki zaczyna przybierać sensacyjne rozmiary. Paczenko bowiem przyznał się, że nie tylko Buturlina otruł, ale że *od 20 lat systematycznie zajmuje się truciem ludzi* i że otruł szereg osób. Skompromitowanych jest także kilku bogatych kupców, którzy za pośrednictwem Panczenki wyprawiali na tamten świat swoich wierzycieli. Mają więc nastąpić jeszcze dalsze aresztowania.

W sensacyjnej tej sprawie występuje też kobieta — nowy demon.

Bez kobiety niema zbrodni. To pewnik kryminalistyczny.

Tym demonem jest pani Murawiew, o której „Now. Wremia" donosi interesujące szczegóły.

Córka obywatela ziemskiego z gub. charkowkowskiej, młoda Wasiliewówna, wyszła za mąż za właściciela kilku majątków, Murawiewa, którego w Charkowie uważano prawie za milionera, a żonę jego za najpierwszą piękność w gubernii. Miliony jednak stopniały bardzo szybko, poczem b. milioner został kontrolorem w Kozłowie w gub. tambowskiej z pensyą 100 rubli miesięcznie, a następnie przeniósł się do Petersburga, gdzie zmarł.

Po śmierci męża pani Murawiew wzięła do siebie dra Panczenkę, który był wówczas, jak się brutalnie wyraża „Now. Wremia", na utrzymaniu u pewnej dziewczyny. Wzięła Panczenkę literalnie bez obuwia i umieściwszy go u siebie, przy rodzinie złożonej z troga dzieci prawych i jednej córki przybranej, kazała mu na siebie pracować. Poza tem Murawiewowa miała kochanka w osobie pewnego oficera, za którym pojechała podczas wojny japońskiej na plac boju w charakterze siostry miłosierdzia. Za nią pojechał na wojnę i Panczenko.

Na kilka dni przed zbrodnią poczęła krążyć pogłoska, jakoby pani Murawiew odziedziczyła jakiś spadek. Istotnie Panczenko co pewien czas przywoził z Wilna po 100—200 rubli i oddawał je Murawiewowej. — Wynajęto willę w letnisku Strielna, a w dzień zbrodni kochanek Murawiewowej otrzymał od niej znaczną kwotę, z którą wyjechał do Kronsztadu, tam bowiem konsystuje pułk jego.

Dla całokształtu obrazu dodać należy, że Murawiewowa Panczenkę wprost biła, nawet przy obcych, co Panczenko przyjmował jako rzecz słuszną i w dalszym ciągu pracował na swą współmieszkankę.

Zachodziłoby tu więc pytanie, czy to nie Panczenko pod wpływem Murawiewowej namówił O'Brien'a de Lassy do zbrodni, z której mieli obaj znaczne wyciągnąć korzyści.

ZE SWIATA.

Wydalenie ks. Jerzego z Serbii? Nagły wyjazd ks. Jerzego z Serbii komentuje tutejszy dziennik „Zvono" tak, że książę za zgodną uchwałą króla i rządu na zawsze został z Serbii wydalony. Książę otrzymał rozkaz trzy miesiące leczyć się w Vichy, poczem dostanie instrukcyę co do miejsca dalszego pobytu.

Sprawa Krety. Jeneralny konsul mocarstw opiekuńczych wystosował do komitetu wykonawczego dwie noty: jedną z żądaniem, aby muzułmańscy urzędnicy na Krecie mogli spełniać swe funkcye bez składania przysięgi królowi greckiemu, drugą z żądaniem, aby bez takiej przysięgi dopuszczono muzułmańskich deputowanych do udziału w zgromadzeniu narodowem.

Wierna pokojówka. Perierówna, która w procesie przeciwko Tarnowskiej została uwolnioną, udała się zaraz po wyroku do swej ojczyzny, do francuskiej Szwajcaryi, ale teraz znowu wróciła do Wenecyi i prosiła swego obrońcę, aby jej wyrobił pozwolenie odwiedzenia Tarnowskiej w więzieniu. Perierówna oświadczyła obrońcy, że niepodobna jej rozstać się z swą byłą panią.

Tydzień awiatyczny w Peszcie. W niedzielę odbył się pierwszy dzień zawodów lotniczych w Budapeszcie. Panował silny wiatr. Pierwsi wzbili się Paulhan i Effimow i okrążyli pole lotu 7 razy, poczem Effimow odbył lot trwały. Obaj mieli zupełne powodzenie. Publiczność, której było około 40.000 głów, silnie oklaskiwała obu awiatyków.

Następnie pojawił się Latham na swoim monoplanie. Motor źle funkcyonował, aparat kołysał się w tą i ową stronę i wywrócił się. Latham nie odniósł szwanku. Aparat jest mocno nadwyrężony.

Wynik lotu dnia wczorajszego jest następujący: Przy wzlocie ze startu Paulhan zdobył nowy rekord światowy, gdyż wzbił się już po przebyciu $11^1/_2$ metra.

Co do długotrwałości lotu zwyciężył Effimow, drugim był Kimet. Ten sam wynik okazał się co do długości drogi.

Co do szybkości zwyciężył Paulhan, przebywszy przeszło 10 kilometrów w 8 minutach 14 sekundach, drugim był Pischoff.

Co do wysokości lotu zwycięzcą był Alfred Frey, który wzbił się do wysokości $184^1/_2$ metra, drugim był Chavez, który wzbił się do wysokości 162 metrów.

Rabunek 130.000 rubli. Z niżniego Tagilska w gubernii permskiej donoszą, że na transport pieniędzy przeznaczony dla kopalni kruszcu w Alapajewsku, napadła banda rabusiów. Zrabowali oni 130.000 rubli i zabili dwóch ludzi z eskorty.

Wielkie Derby wiedeńskie rozegrane zostało w niedzielę. W roku bieżącym nie było wprawdzie tak wiele, jak zazwyczaj konkurentów o nagrodę 110.000 k. za to jednak do biegu zgłoszono pierwszorzędnych faworytów, o czem najlepiej świadczyło, że na totalizatorze stawiano gęsto na wszystkich kandydatów do wielkiej nagrody.

Wynik biegu jest następujący: 1) „Raskal" hr. Wł Telekiego, łatwo dwiema i pół długości. 2) „Peponnet" bar. Springera. 3) „Szozatt" księcia Taxis. 4) „Carabas". 5) „Korsarz", 6) „Orient". Totalizator: 17:10 (9:5) Miejsce: 27, 65, 132:20.

Naokoło sceny i estrady.

Popis uczniów Instytutu muzycznego. W obfitym i różnorodnym programie, przeważała muzyka kameralna, a publiczność miała sposobność przekonania się o realnej wartości nauki. Rozumie się, że nie każdy numer produkcyi mógł wypaść równie dobrze. Tu i owdzie, chwiejność lub nieśmiałość rytmiczna, jest naturalnym wypadkiem tremy — ale rezultat ogólny jest bardzo dodatni. Instrumenta smyczkowe, od kwintetu Gebauera począwszy, aż do ustępów koncertowych z tow. orkiestry, w rękach uczniów, są chlubnem prawdziwie świadectwem dla nauczycieli, jak pp. Giebułtowski, Kopystyński i Raczyński. Gra czysta, ton okrągły, naturalny, prostota i bardzo dobre poczucie rytmu, są tej szkoły zaletami.

Fortepian przedstawiał skalę, od pewnej niezaradności, aż do zalet, przechodzących o wiele miarę popisu uczniów. Do średnich, ale bardzo korzystnie przedstawiających się, należy zaliczyć, solowe kawałki wykonane przez p. Zadęcką — o wiele wyższej miary jest wykonanie krakowiaka Chopina przez p. Gablenzównę. P. Miketta zaprezentował na tle waryacyi Brzezińskiego, grę bardzo posuniętą, o żywym, pełnym tonie i ładnych odcieniach. Co się tyczy utworu, to waryacye Brzezińskiego są robione na najnowszym patronie, czyli szablonie. Ten szablon ma następujący modernistyczno filisterski porządek. Temat od początku obładowany, jak juczny osioł, niepotrzebnemi wyszukanemi modulacyami — wskutek czego tematu, jeżeli on jest przypadkowo ładnym, zupełnie nie widać. Potem idzie parę waryacyi zupełnie do siebie podobnych, potem scherzando a la Grieg — ale to wszystko bez figur, bo ich inwencya jest o wiele trudniejszą od akordów — dalej parę rytmów tanecznych. W tym wypadku był mazur, a na Finale — krakowiak. Autor dał nam ludożercę z wysp Fidżi, przebranego za mazura, a Zulusa, przebranego za krakowiaka. — A czy szanowni państwo wiecie dlaczego? Oto dlatego, że skomponowanie pięknego a prawdziwego mazura, poloneza lub krakowiaka, wymaga talentu.

W każdym jednak razie, należy jeszcze raz powrócić do p. Miketty i oddać mu pochwałę za bardzo dobre rozwiązanie i uwydatnienie ładnych momentów w powyższych waryacyach.

Na największą pochwałę zasługują dwaj chłopcy, bracia Holzerowie.

Ci wykonali na dwa fortepiany waryacye Saint-Saensa, na część drugą z menuetta ze sonaty Beethovena. Wspaniałe to dzieło, wypadło w wykonaniu tych braci, wprost świetnie. Począwszy od kolorytu — przez wybornie zrozumianą fugę, aż do finale, w wzniosłem tempie, waryacye znalazły się w rękach nad podziw wprawnych. — Wszyscy popisujący się na fortepianie, są uczniami p. Czop-Umlaufowej.

P. Carnioli, nauczycielka śpiewu w instytucie, przedstawiła dwóch uczniów: p. Barwińską i Witkowskiego. — Nauka w zasadzie dobra, a o ile spokojna emisya, zdradza czasami zbyteczną ostrożność, to z drugiej strony zupełny brak heroicznych wydechów, zasługuje na wielką pochwałę. W niczem nie można łatwiej udawać szkołę, jak w nauce śpiewu — a to pewne, że p. Carnioli głosu nie zepsuje, ani nie nadwyręży.

Na zakończenie instytut przedstawił ucznia kompozytora, w osobie tegoż p. Miketty — ze szkoły p. Raczyńskiego. Jeżeli pióro łamie się z rozpaczy, gdy przyjdzie napisać o trzydziestem dziele, że nic nie warte, to za to, gdy przyjdzie wspomnieć o pierwszem — najszczersza prawda jest dozwoloną. — Otóż p. Miketta ma do rozporządzenia spory materyał modulacyjny — i sporo się nauczył. Jako utwór dla ucha, pragnącego nie tylko słuchać, ale i słyszeć, waryacye te na orkiestrę smyczkową, są brzydkie.

W popisie wzięła udział orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka i wywiązała się wybornie z zadania.

Poraj

Uroczystości Chopinowskie. Staraniem Rady miasta i Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. uroczysty obchód na cześć Chopina z okazyi upływu 100 lat od roku jego urodzin. Obchód składać się będzie z solennego nabożeństwa w kościele Najśw. Panny Maryi o godzinie 11-tej przed południem i z Akademii uroczystej w Teatrze miejskim imienia Juliusza Słowackiego o g. 8 wieczór.

Zebranie artystów teatralnych celem zawiązania ogólnego stowarzyszenia, łączącego aktorów wszystkich teatrów w Polsce, odbędzie się we czwartek lub w piątek w sali hotelu Saskiego. Statut stowarzyszenia został już przez namiestnictwo zatwierdzony. Zebranie zwołuje p. M. Węgrzyn. W zebraniu wezmą udział artyści teatru m., opery lwowskiej, którzy przybędą do Krakowa, i teatru ludowego.

„Momus" warszawski w Krakowie. Jak się dowiadujemy, warszawski „Momus" da Krakowie w teatrze w Parku krakowskim 10 wieczorów, na które przygotowano doskonały nowy program; między innymi znaczna część programu poświęcona jest sprawie Wielkiego Krakowa; część ta wyszła z pod pióra znanego poety p. Boya i Laskowskiego (El'a). Dyrektor Rygier zawarł już, jak słychać, układ z dyrekcyą „Momusa" co do odstąpienia sali itd.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Codziennie sala teatru ludowego przepełniona na przedstawieniach „Ułanów księcia Józefa". Dziś więc znowu „Ułani", witani salwami braw i wielkim entuzyazmem. Widać, że sztuka dłuższy czas nie zejdzie z afisza. Najwięcej się podobają tańce i śpiewy, a huczne oklaski rozbrzmiewają po pierwszym akcie, za „jazdę" z figurami. Jutro „Ułani".

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Odrodzenie".
Sroda: „Tamten".
Czwartek: „Cierpki owoc".

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:

Wtorek: „Ułani księcia Józefa".
Sroda: „Ułani księcia Józefa".
Czwartek: „Ułani księcia Józefa".

Co słychać w mieście?

Wybory w gminach przyłączonych.

Wybory z 10 gmin przyłączonych odbędą się w dniach **15-go i 16-go czerwca** (we środę i we czwartek); lokale wyborcze (dla każdej gminy osobna sala) urządzone będą w gmachu **magistratu krakowskiego**.

Jutro pojawi się odnośne obwieszczenie magistratu, ustanawiające porządek wyborów.

Ruch wyborczy w Dębnikach.

Z Dębnik piszą nam:

Ludowcowato-kolejowy p. Pająk, który wsławił się nietylko na Dębnikach, ale w całym wielkim Krakowie swą zachętą kamieniczników, aby czynsze śrubowali, przędzie niestrudzenie swą siatkę z pomocą pp. Móla i ajenta pol. Chojnackiego, którzy to panowie, nie cofając się przed presyą, wyłudzają gdzie mogą pełnomocnictwa na rzecz sławetnego Pająka. Władze powinny pp. Chojnackiego i Móla pouczyć, że nie wypada funkcyonaryuszom policyjnym spełniać funkcyj hyen — a wyborcy i wyborczynie niechaj nie dadzą sobie wydzierać pełnomocnictw i niechaj pamiętają, że p. Pająk „ludowiec" może posiada odpowiednie kwalifikacye na kontrolora druków, robionych dla kolei przez drukarnię Koziańskiego, co jest dla p. Pająka zapewne zajęciem przyjemnem, ale to jeszcze nie zapewnia mu kwalifikacyj na radnego w Krakowie.....

Co prawda, p. Pająk jest też „politykiem" w stylu p. Stapińskiego. Przypomnieć się godzi, jak to zrazu gardłował przeciw połączeniu Dębnik z Krakowem; potem, gdy zmiarkował, że połączenie będzie dokonane, na gwałt zmienił swe przekonania i dziś radby pozyskać łaskę pana Lea....

Lista wyborców na Dębnikach wykazuje obecnie, po uwzględnieniu reklamacyj, 220 wyborców.

Jak wiadomo koła rękodzielników i obywateli popierają kandydaturę p. Niedzielskiego, który jednak sam nie wiele się krząta około sprawy. Ruchliwą działalność rozwija inż. Wacław Krzepowski (na rzecz jego p. Łobodziński zrzekł się swoich głosów). Także p. Krzesz wymieniany jest jako kandydat.

Wodociągi krakowskie.

Uchwały komisyi wodociągowej.

Posiedzenie komisyi wodociągowej odbyło się w poniedziałek pod przew. dra Lea.

Prezydent objaśnił członków komisyi o obe-

cnym stanie wodociągu i skonstatował, że ujęcie wodociągowe dostarcza około **7.000 m³ na dobę**, która to ilość dla 110.000 konsumentów korzystających z urządzeń wodociągowych, powinna być wystarczającą wobec tego, że dozwolone ustawą zużycie wody na cele gospodarstwa domowego wynosi 50 litrów na głowę i dobę, co równa się 5500 metrom sześciennym na dobę. Jeżeli się do tego doliczy około 500 m³ na cele przemysłowe, to otrzymamy dopiero 6000 metrów. Wobec tego produkcya 7000 metrów powinnaby na razie wystarczyć. Do kropienia ulic i ogrodów używać się będzie na razie wody Wisły i Rudawy. Zbyt wielką konsumcyę przypisać należy marnowaniu wody, spowodowanemu z jednej strony przez brak lodu i panujące upały.

Równocześnie zaznaczył prezydent, że należy przystąpić do wydatnego powiększenia wydajności wodociągu ze względu na przyłączone gminy w ten sposób, aby uzyskać 12—14.000 m³ na dobę, co według orzeczenia rzeczoznawców da się przeprowadzić w niedługim czasie.

Ponieważ pierwotne ograniczenie w poborze wody dozwoliło na zgromadzenie większego zapasu wody w zbiorniku i zmniejszone zostało marnowanie, dlatego magistrat wydał rozporządzenie, dozwalające na pobór wody wodociągowej oprócz godzin rannych od 6—9 także od 1—3 po południu. Wkrótce zapewne dozwolone zostaną **dalsze ulgi** w pobieraniu wody. (Dla szpitali, piekarń etc. wydawane są pozwolenia na pobór wody we wszystkich godzinach).

Po długiej dyskusyi (od godziny 5 do 9 wieczorem), w której zabierało głos wielu radców, uchwalono:

1) Przedstawić Radzie miasta wniosek o wykonanie **nowych 10 studzien wodociągowych** kosztem 70.000 koron (z poleceniem komisyi wodociągowej, by w ciągu 6 miesięcy przedstawiła projekt **dalszego rozszerzenia wodociągu**). Przeprowadzenie budowy 10 studzien powierza się komisyi wodociągowej.

2) Celem zapobieżenia marnowaniu wody powiększyć liczbę nadzorców wodociągowych dla kontroli instalacyj domowych z 4 na 8 oraz zakupić około 1000 sztuk wodomierzy, tak, by w ciągu 2 lat we wszystkich realnościach znajdowały się wodomierze.

Tu zaznaczyć jeszcze należy, że prof. dr Bujwid stwierdził, że **woda wodociągowa**, mimo zwiększonego czerpania, jest **doskonałą** i czystą, co wykazały badania bakteryologiczne. — Część nowych studzien będzie funkcyonowała już **za dwa miesiące**.

Magistrat wydał następujące rozporządzenie:

1) Począwszy od dnia dzisiejszego aż do dalszego zarządzenia, pobór wody wodociągowej w realnościach dozwolony jest od g. 6 rano do 9 przed południem i od g. 1 do 3 po południu.

2) Od g. 9 przed południem do g. 1 po południu, tudzież od g. 3 po południu do godz. 6 rano dnia następnego mają być główne kurki dopływowe pod odpowiedzialnością właścicieli, administratorów i dozorców realności bezwarunkowo zamknięte.

Wykraczający przeciw temu zarządzeniu będą karani grzywną od 2—200 kor., względnie aresztem od 6 godz. do 14 dni. Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać będą organa dyrekcyi policyi, zarządu wodociągu miejskiego i straży pożarnej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. o godz. 5 po południu.

Pomnik Jagiełły. Rozeszła się była wiadomość, że w drodze przez Niemcy wstrzymano 20 wagonów granitów szwedzkich, idących na podstawę pomnika Władysława Jagiełły. Otóż na podstawie informacyi należy zaznaczyć, że granity w dalszym ciągu nadchodzą bez przerwy.

Z portu w Szczecinie nadeszła wiadomość, że okręt „Hourdis" już przybił do przystani i że okręt ten przywiózł resztę kamieni. Jest nadzieja, że dostawa ciosów skończy się w tym tygodniu. W połowie czerwca będą ukończone wszystkie roboty około podstawy pomnika.

W połowie czerwca będą też odesłane z Paryża pierwsze odlewy bronzowe. Około 20 b. m. przybędzie artysta rzeźbiarz Wiwulski.

Ślub księcia Karola Radziwiłła z Nieświeża z księżniczką Izabelą Radziwiłłówną z Balic odbędzie się we czwartek 9 b. m. w kościele Maryackim o godz. wpół do 11 rano.

Festyn Koła pań „Straży polskiej", który się odbędzie dnia 12 b. m. zapowiada się nader interesująco, gdyż liczne grono pań z przewodniczącą Komitetu prof. Wicherkiewiczową na czele przygotowuje wielce urozmaicony program. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć następujące panie: Aydukiewiczowa, Bodnarowa, Bogucka, Buszczyńska, Bocheńska, Chylińska, Dawidowska M., Dawidowska Z., Dubeltowiczowa, Du Val, Dropiowska, Hahnowa, Jordanowa, Jakeschówna, Jaworska, Krzyżanowska, Łobaczewska, Łuczkowa, Lambertowa, Maryewska, Malecka, Oświecimska, Poźniakowa, Stecowa, Szeligowa, Siedlecka, Surzycka, Starzewska, Świeściakowska, Steczkowska, Tomaszewskie, Urselowa, Winkowska, Wolińska, Żukotyńska.

Poświęcenie Zakładu. W dniu 4 b. m. dokonał poświęcenia Zakładu dentystycznego przy ul. Szewskiej l. 15 komisarz książęco-biskupi ks. kan. Pilchowski, proboszcz w Niegowici. Licznie zebrani goście życzyli powodzenia kierownikowi Zakładu drowi Taborowi i Mikołajczykowi, kierownikowi działu technicznego.

Szkoła sług żeńskich. W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku uroczyste zakończenie roku szkolnego 1910 r. szkoły sług żeńskich, założonej przez krak. Tow. Oświaty Ludowej, a będącej pod kier. dyr. Jul. Maciołowskiego. Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej zawiadamia o tem służbodawców, oraz wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucyi leży na sercu.

Jubileusz zawodowej pracy obchodził onegdaj kierownik firmy Hochstim, p. Ludwik Kreisler. Pracuje on w firmie od lat 25. W uznaniu zasług, szef firmy wręczył mu w dniu jubileuszu ładny upominek.

Kolejarze i Dar Grunwaldzki. Przed kilku dniami przybyła do kancelaryi zarządu głównego T. S. L. deputacya złożona z pp.: A. Trzetrzewińskiego, Wł. Zbijewskiego i J. Motyczyńskiego, która w imieniu werkmistrzów, maszynistów, palaczy i robotników ekspozytury ogrzewalni kolei państwowej w Krakowie wręczyła prezesowi T. S. L. książeczka Kasy Oszczędności w kwocie koron 300, jako Dar grunwaldzki. Na stosowne przemówienie prowadzącego deputacyę, p. A. Trzetrzewińskiego, który podniósł głębokie uczucia narodowe personalu kolejowego, bez różnicy rang i tytułów, odpowiedział prezes T. S. L., dr Bandrowski, że kolejarze polscy w Galicyi stoją w pierwszym szeregu ofiarodawców na cele narodowe, co tym więcej podnieść należy, że ciężkie warunki bytu pozwalają im jedynie z wielką trudnością uszczuplać budżet domowy. Mimo tego jednak każda sprawa narodowa, wymagająca ofiary z pracy albo grosza, może liczyć na szeregi kolejarskie.

Handlarze żywym towarem. Wczoraj przyjechało do Krakowa po nowy „towar" dwóch właścicieli domu rozpusty w Opawie Wilhelm Stein z Jagerndorfu i Ludwik Singer z Grossmatitz. „Kupcy" ci w krótkim czasie znaleźli „towar", lecz właśnie w chwili, kiedy mieli wysłać 4 dziewczęta do Opawy zostali aresztowani.

Również wczoraj został aresztowany inny bardziej niebezpieczny handlarz żywym towarem, który przyjechał do Krakowa z Ameryki, ażeby do tamtejszych domów rozpusty dostarczyć dziewcząt z Galicyi. Handlarz ten nazywa się Franciszek Zeusel, kelner z zawodu, liczy lat 46. Zeusel mieszkał od dłuższego czasu w jednym z pensyonatów przy ul. Krupniczej i zwabiał do swego mieszkania różne dziewczęta, z którymi zawierał „umowę", a następnie wysyłał do Ameryki.

Włamanie do cechu szewców. Wczoraj około godz. 10 w nocy włamał się nieznany sprawca do lokalu cechu szewców przy ul. Szpitalnej l. 9. Pech chciał, że starszy cechu, p. Lachowski, wszedł właśnie po godz. 10 do lokalu i spostrzegł złodzieja, jak kręcił kluczem w zamku francuskiej kasetki, przyśrubowanej do dębowej szafy. W kasetce było 7000 koron. Spostrzegłszy złodzieja, p. Lachowski ozwał się: Kto tam? Na to złodziej, tęgi, wysoki mężczyzna w białym kapeluszu, posunął się ku niemu i wyciągnął rękę, w której błysnął sztylet. P. Lachowski cofnął się szybko ku drzwiom i zatrzasnął je, a równocześnie wszczął na ganku alarm. Tymczasem włamywacz przez okno dostał się ku rynnie i nią przedostał się na ulicę. Ucieczce tej przypatrywało się mnóstwo ludzi, nik jednak nie próbował nawet ująć włamywacza, który zdołał uciec. Śledzi za nim policya.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem koło godz. 9 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Batorego l. 14, gdzie w zamiarze samobójczym zażył silną truciznę 29-letni robotnik, Stanisław Filz. — Stwierdzono, że denat truł się kwasem chromowym, co się bardzo rzadko przytrafia. Zatrutemu wypompowano żołądek i odwieziono go w beznadziejnym stanie do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie była, jak się zdaje, nieuleczalna choroba. Denat osieraca żonę, którą niedawno poślubił.

Kieszonkowcy. Wczoraj na Kaźmierzu zbliżyło się do kolejarza Franciszka Kuchnika trzech młodzieńców, którzy w ten sposób otoczyli go, że Kuchnik nie mógł swobodnie iść. W pewnej chwili poczuł, że ktoś sięga mu do kieszeni, pochwycił więc złodzieja za rękę, a wtedy dwóch innych młodzieńców, którzy go otaczali, zbiegło.

Przytrzymany nazywa się Józef Domaradzki, który przyznał się, że zbiegli są jego towarzyszami, ale nazwisk ich nie chciał wymienić.

Złodziej krakowski w Opawie. Policya opawska doniosła, że aresztowano tam niebezpiecznego złodzieja Bolesława Filińskiego z Krakowa, od którego odebrano kilka narzędzi do włamywania, jak również kilka rzeczy pochodzących z kradzieży, popełnionej w ostatnich czasach w Osieku.

Awanturniczy pijak. Wczoraj wywołał w Rynku Gł. kilka zbiegowisk znany w Krakowie nałogowy pijaczyna, 50 lat liczący wyrobnik, Roman Buczyński, który ordynarnymi słowami zaczepiał przechodniów, a zwłaszcza panie. Spokojne uwagi, czynione mu przez zaczepionych, wywoływały nowe potoki obrzydliwych słów, co wkońcu skłoniło policyanta do odprowadzenia pijaka „pod telegraf".

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj rano koło godz. 9 pękła główna rura wodociągowa na ul. Szlak, tuż koło domu pod l. 11. Dzięki temu, że wody w wodociągach brak, że więc ciśnienie jest słabe, woda wyrwała bruk tylko na małej przestrzeni. Na miejsce przybyła straż pożarna i wyłączyła rurę z ogólnej sieci.

Z Podgórza. *Dowcipny rowerzysta.* 20-letni Wincenty Fusko z Jarosławia skradł onegdaj na szkodę nieznanego właściciela rower, na którym urządzał sobie przejażdżkę po Podgórzu. Kiedy już użył do syta przyjemności wsiadł sobie na „bambkę" do jednego szyneczku, ale nie skończyło się na jednej. Gdy przyszło do płacenia, spostrzegł Fusko, że brakuje mu pieniędzy. Postanowił więc sprzedać rower, a chcąc się zabezpieczyć od podejrzeń, zwrócił się do jednego z policyantów z propozycyą kupna roweru. Policyant kupił rzeczywiście rower, ale na policyę zgłosił się właściciel roweru i cała historya wyjaśniła się. Dowcipnego rowerzystę aresztowano.

Niepewny schowek. P. Emanuel Łukasik, majster murarski, przechowywał pieniądze do wypłaty w baraku przy budowie (ul. Kalwaryjska l. 27) i źle na tem wyszedł, bo kiedy przyszło do wypłaty, spostrzegł brak 380 kor. Powiadomił więc o kradzieży policyę, która aresztowała wczoraj jako podejrzanych o tę kradzież dwóch robotników: 37-letniego Jakóba Gacka z Grabna i 48-letniego Wojciecha Bularza z Opatowa, przeciwko którym przemawiają liczne poszlaki.

Kradzież zegarka. W poniedziałek po południu położył się spać na brzegu Wisły Jan Dziedzic, szewc ze Zwierzyńca. Podczas snu zbliżyło się do niego trzech obszarpańców podgórskich — którzy wkrótce oddalili się szybko. P. D., przebudziwszy się, spostrzegł, że brakuje mu zegarka i o kradzieży zawiadomił policyę. Podejrzani o kradzież są St. Barcik, St. Bieleń i Fr. Toporek, których widziano kręcących się koło śpiącego.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +19 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +28 5°C

Z kroniki żałobnej.

Maryan Hawrylczak, malarz dekoracyjny, zmarł w Krakowie w 26 roku życia.

Franciszek Sikora, emer. nadzarządca podatkowy, zmarł w Krakowie w 62 roku życia.

Józef Wieniawa Zubrzycki, obywatel ziemski, zmarł dnia 6 b. m. w Gosz zy (Król. Pol.) przeżywszy lat 72.

Dr Bronisław Olszewski, lekarz kolejowy w Nowym Sączu, zmarł tam dnia 6 b. m., przeżywszy lat 48.

Z SALI SĄDOWEJ.

„Amant i aktoreczka". Rozprawa przeciw Józefowi Żelawskiemu w znanej już sprawie jego afery z Orlińską, odbędzie się dnia 21 czerwca. Jak słychać, obronę oskarżonego miał objąć adw. dr Szalay.

Zabił ojca — zamiast syna.

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw młodemu, 25-letniemu parobczakowi z Nowej Góry, Stanisławowi Kwaśniewskiemu, oskarżonemu o zabójstwo. Pchnęła go do zbrodni po części wódka, po części zawadyacka natura chłopska. Bo zabójstwa dokonał wśród następujących okoliczności:

9 kwietnia b. r. zebrało się w domu Antoniego Dury kilkunastu parobczaków, jako że Dura miał córkę na wydaniu i syna, dorosłego już chłopaka. W trakcie rozmowy przyszło do sprzeczki między synem Dury, Kazimierzem a Marcinem Kłęczkiem, tak, że młody Dura rzucił się nań i chciał go bić. Kłęczek, nie chcąc wszczynać burdy, wyszedł z domu, a za nim wyszedł Kwaśniewski. Za nimi wybiegł pijany młody Dura i nie widząc kogo bije, uderzył w głowę Kwaśniewskiego, poczem wrócił do izby. Kwaśniewski i Kłęczek chodzili popod oknami domu i naradzali się nad tem, jak pomścić zniewagę. Kiedy więc na pole wyszła Durówna, Kwaśniewski rzekł jej, żeby wywołała brata na pole, bo mu mają coś powiedzieć. Durówna usłuchała. Po chwili w drzwiach pojawił się nie młody, ale stary Dura, chcąc nakłonić obu parobczaków, aby poszli do domu. Kiedy jednak tylko wychylił się za próg, podbiegł ku niemu Kwaśniewski i dźgnął go scyzorykiem w pierś. Stary się zachwiał, szepnął: „dałeś mi też, dałeś! i oparł się o ścianę. Kwaśniewski zawołał na to: „Już ma dość!" — i odszedł razem z Kłęczkiem.

Starego Durę żona i córka przeprowadziły do izby, gdzie po kilku minutach skonał. Jak wykazała sekcya lekarska, scyzoryk przebił mu serce, co spowodowało zgon.

Za to zabójstwo zasiadł Kwaśniewski na ławie oskarżonych. Trybunałowi przewodniczył radca Pelz, oskarżał prok. dr Jendl. Kwaśniewski tłómaczył się, że wprawdzie uderzył Durę scyzorykiem, ale go nie chciał uderzyć; chciał się zemścić na młodym Durze, a zemścił się na ojcu dlatego, bo w ciemnościach nie widział, kto przeciw niemu wyszedł. Zresztą tłómaczy się, że był zupełnie pijany i nie wiedział, co robił.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok, skazujący Kwaśniewskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Telegramy „Nowin".

Ze Lwowa.

Lwów. Dziś odbyło się tu poświęcenie nowego gmachu szkoły przemysłowej.

Lwów. Poświęcenie nowego gmachu Izby handlowo-przemysłowej odłożono do 3 lipca. Na uroczystość tę przybędą oprócz ministra Weisskirchnera także ministrowie Ritt i Dulęba.

Ustawa językowa.

Wiedeń. Jak słychać, ustawa ramowa przedłożoną być ma w formie wniosku nagłego parlamentowi, Niemcy zaś pragnęliby, aby przedłożenie rządowe co do krajowego języka w Czechach i podziału kraju na obwody w drodze nagłej zostało przekazane komisyi.

Jesienne prace parlamentu.

Wiedeń. Obiega pogłoska, że Izba poselska austryacka zwołaną zostanie 9 września. We wrześniu i październiku mają być uchwalone reformy podatkowe, poczem ma nastąpić zwołanie sejmów krajowych, które zajmą się sanacyą finansów poszczególnych krajów.

Śmiertelny marsz żołnierzy.

Zagrzeb. Podczas forsownego marszu wojskowego w Dalmacyi, który trwał 13 godzin, zachorowało 200 żołnierzy. Jeden z nich już umarł, reszta leży w szpitalu; 83 jest tak ciężko chorych, że prawdopodobnie nie będą już zdolni do dalszej służby wojskowej.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Maturzystka przygotuje uczniów z IV. klasy do gimnazyum. Zgłoszenia pod H. K. 19 poste-restante Kraków. 718

Do sprzedania.

Parcele budowlane, folwark 16 morgów do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 667

Dom murowany z ogrodem tanio do sprzedania w Jaworznie, kopalnia węgla. Wiadomość Julian Gąsiorowski, Swoszowice. 687

Dom murowany ze stajnią na Grzegórzkach, nadający się dla rzeźnika lub fiakra jest do sprzedania. Wiadomość w miejscu u p. Malinowskiego l. 58 nad Starą Wisłą. 711

Do wynajęcia.

Do wynajęcia 3 pokoje słoneczne i kuchnia z 2 wejściami na 2-em piętrze od 1 lipca. Wiadomość: ulica Zwierzyniecka l. 25 (stacya tramwaju) u stróża. 692

2 pokoje kawalerskie, każdy z osobnym wchodem, z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia od 1 lipca b. r. przy ul. Zielonej 20. — Wiadomość u dozorcy domu.

C. k. Delegat Namiestnika. W Krakowie 31 maja 1910
L. 593/Del.

Celem pomieszczenia c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie z początkiem roku szkolnego 1912/13 postanowiła Administracya szkolna wynająć stósowny budynek już istniejący względnie na ten cel wybudowany.

Warunki co do wymiarów gruntu i poszczególnych lokalności, ewentualnie sposobu wykonania budowy i wewnętrznego urządzenia otrzymać można w biurze Nr. 20 oddziału technicznego c. k. Starostwa, w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone planami można wnosić do 15 lipca 1910.

C. k. Delegat Namiestnika:
W. Z.
Wróblewski.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redakter odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.